



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI POSWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

REDUKCJA I OGŁOSZENIA przyjmują wszystkie kancelarie, księgarnie i biura ogłoszeń: w Warszawie, Łodzi i miastach powiatowych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, II-A ALEJA (Nr. 32) - TELEFON Nr. 50.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują subskrypcyjnie dozwolone z wyjątkiem dla subskrypcyj od 2-10 wiecek. Rozpisać może redakcja nie czynna.

WYDAWCA: Redaktor: Za wiersze polityczne i publicystyczne lub jego miejsce: Maszynowa 2-20, przed redakcją (t. 20) w tygodniu, 3 kół, i w soboty po kop. 25, na 4 kół, po kop. 10. Drobna ogłoszona po kop. 2 na wiersz. Najniższa ogłoszona kop. 25. Odbiorca treści nieprzekracza 2000 słów. Za dotychczasową produkcję: 1000 sztuk po 6 rubli od 1000 egzemplarzy.

Agencja: w Rakowie, Noworodomska, Myszkowie, Zawłocza, Piotrkowie, Łodzi i Warszawie. Cena pojedynczego egzemplarsa kop. 2.

TEATR
II Aleja № 43. **„ODEON”** W. Krzemiński dyrektora
Najstarszy w Królestwie
Telefon Nr. 4-77.

Program od środy 6 do wtorku 12 Stycznia 1915 roku.

U W A G A: Do wszystkich obrazów nadpły polskiel

Miłość Szatana (Dramat w 4 aktach, podług powieści Karłowicza, z podtytułem: PIENKOWSKA w roli głównej.)

Warjat (Dramat współczesny) Piotr czy Paweł? (Komedja)

ZAZDROŚĆ MARYNARZA (Dramat z życia rybaków)

Kolejka wołna (s natury) | Bracia Lauratti (skromny)

Opowiadanie teściowej (komiczny) | Czapska (komiczny)

Ciekawa odziewana (komiczny) | Szans magiczny (s natury)

Ceny miejsc: zniżkowe 25, 20 i 10 kop. Dzieci 15, 10 i 5 kop. Początek przedstawień o godzinie 5-iej, w święta o g. 3-iej koniec o 9-iej wieczór.

Teatr PARYSKI II Aleja Nr. 19

Program od soboty 9-go do Poniedziałku 11-go stycznia 1915 roku.

Napoleon I, Rok 1788
Wojna Prusko-Francuska

Dramat historyczny w 5-ciu częściach Zdjęcia Braci Pathe w Paryżu.

Ciwyntanie węży w Brazylji || **Petronela na Wyciągu**
(sądka s natury) | (sądka komyczny)

NAD PROGRAM:
Będzie dodany bardzo interesujący obraz.

CENY MIEJSC: Kupon do łoży 30 kop, krzesło parter 20 kop Ga leria 10 kop. Początek przedstawień o godzinie 3 po poł.

TEATR
CORSO

Institut Wzruszcy
FELIXA WIESZCZYKA
Aleja II, Nr. 28

Przyjmuję zapłaty na drugie półrocz szkolne. W czasie wojennym opłata obniżona. Nauka gry na fortepianie, skrzypcach, i innych przedmiotów, od początku do najwyższego stopnia pod kierunkiem zawodowym. Specjalnie i jedynie w Częstochowie Kurs nauczycielski. Po ukończeniu pa-
teńty.

W niedzielę dnia 10 Stycznia 1915 roku.

O godzinie 2-iej i pół po poł. | O godzinie 8-iej wieczorem.

Betleem Polskie | **Na Księżycu**

Jasełka narodowe w 4-ach częściach. | Opiewka w 3-ach aktach.

W próbach „WESELE” Wyspiańskiego.

Doktor BRONIAŁOWSKI
„A W I E Z”
Częstochowa Nowy-Rynek 3, Ielewo. 34.

Choroby skórne, włośń pętel, wyczerpanie i Kow-
tyka lekarza. Przyjmuje od 9-12 rano i od 4-8 popo-
łanie od 2-1 popołudniu. Specjalnie wdrobnyce wypra-
wienie SAŁWA AKSANT (HATA 55 i 194 - badania łow
na syfilis. 90

Lekarz Dentysta
Stefan BARYLSKI
przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5 pp
Częstochowa II Aleja № 43.

BYSTYDZIŃSKI I PIENKOWSKI
Apłeka w Częstochowie.

MIGRENO-NERVOVIN
przyjmuje się w aptekach bez opłata
przeciwko migrenie
bólom głowy, nerwałgii i t. p.

Uprzejmie prosimy Sz. Prenumeratorów o łaskawe wpłacenie zaległej prenumeraty i odnowienie na kwartał bieżący.

NIEWOLNICY.
Powieść z dnia wczorajszego.
1902-1914.
(Dalszy ciąg.)

Gdzieś z dala dochodził staby brzęk owadów i łopot przelatujących za zdo-
biecżą jaskółek, ale i on gasł stop-
niowo.

Solski milczał przejęty. Naprawdę Halinka całowała go po rękach i szep-
tała modlitewną prośbę o obiad. Stał
zamyślony, nieczuły głuchy.

Przez otwór ałei swierkowej, prze-
cinającej ogród od okna do przeciw-
nego brzegu, widniał w oddaleniu du-
ży las sosnowy. W nim utonął wzrok
Solskiego i błąkał się po jego knie-
jach i pił woń balsamiczna żywicy,
która wiatr gnał w tę stronę i uśmie-
chał się do uroków jego wnętrza. Jak-
ieś marzenie tajemne ozdobiło mu
twarz. Ażkołwiek trwał niedługo.
Halinka szarpnęła go silnie. Spojrzył
na nią i stał się odrazu soba.

— Co tutaj widzisz— spytało dzie-
cko ciekawie zaglądając w okno? —
Niech mi pokaże. Proszę pokaże.

— A widzisz kochanie— odrzekł i
postawił córkę na oknie. Widzisz
jakie piękny. Jak tam wspaniale do-
kół. Ile tam ptaków, ile zwierząt—
wolnych. Natura stworzyła go dla

ludzi, a oni wybrali ciasne zamknię-
cia domów i niewielozia uległość prze-
pychomni technicznej twórczości i po-
gardzili siodoczą przyrody i odepchnę-
li od siebie pola i lasy. Każdy, dzie-
cko, chce mieć bogatszy dom, niż sta-
no na budowę, większy kawałek zie-
mi, droższe ubranie. Wszędzie za-
wią, niezgoda i pycha. A natura dla
wszystkich ma dary jednakowe. W
jej obliczu niema bogacty, ani bied-
nych, złych, ani dobrych, wolnych ani
niewolników— są istoty równe. Ludzie
jednak podzieliłi się na szcypy, na
kasty, na stany. Każdy usiłuje wy-
drzeć drugiemu jego posiadłość nie
zadowolniając się tem, co dała mu
natura. Tylko ptactwo i zwierzęta
niezależnie od tych zaburzonych chęci
żyją swobodnie wśród największych
dostatków niepokalanych satrapacki-
ch dłońi chołców. Każde drzewo, każ-
da nawet gałązka, każdy krzaczek i
trawka stanowią wspólną ich włas-
ność. Wszystkie są bogate, szczęśli-
we—bo wolne i równe. O, jakie lu-
dziom daleko do tych dobrych stwo-
rzeń.

— Ja naszego ogrodu nie zadrze-
szczę ptaszkom— przerwała Halinka—
Lubię ich piękny śpiew, lubię swobo-
dę, kocham dzikość. Patrzę często na
nie, ale myślę, że on tak samo do-
niech jak i do nas należy. Prawda—
tustusi?

Solski drgnął. Spojrzył na córkę
i przekonał się, że była za małą, aby

śluchać podobnych wynurzeń. Jedno-
cześnie uczył, że dziecko jest ogrom-
nie smutne

— Prawda— odpowiedział zmiesz-
szany.— Do nich i do nas ptaszków
nie trzeba przesładować— bo to dobre
stworzenia i werni przyjaciele.

Zadzwoń i przywołanej służącej
rzucił rozkaz podawania obiadu.

W chwili później przyniesiony dy-
mijący rosół z wazy został rozlany na
talerze i ojciec z córką zasiedli do
stołu

Służąca odeszła po panią.
Halinka pomimo narzekania na
głód nie jadła dopóki nie przyszła
matka.

Obiad przeszedł cicho, jak każdy
w tym domu. Wszystkie osoby opa-
nował jakiś smutek. Najwelszą je-
szcze zdawała się być Halinka, jak-
kolwiek i ona często spoglądała w o-
gród i coś kombinowała— pewnie o
wolności ptaków.

Stołać już przechylilo się na dru-
gą stronę nieba, ale gorące promienie
nie przestawały oblewać ziemi potę-
kiem ognia. Znużone drzewa szem-
rały cicho smutną skargą. Ciężka
atmosfera przeniknęła nawet pokoje.

Od stołu wstawano leniwie. Wszy-
scy byli chmurni. Stanisława wróci-
ła do łożka, gdyż ból głowy nie prze-
stawał jej doczuwać. Solski poszedł
na plebanję załatwić sprawę pogrze-
bu Kasparyka, a Halinka do ogrodu
badać przykładne życie zwierząt i

ptaków zamieszkujących jego granice

Gdy zeszedł się powtórnem w domu
— był już późny wieczór.

XV.

Wczesnym rankiem we wtorek, po
o dbytej Mszy świętej żałobnie żałka-
pity dzwony miejscowego kościołka i
niosły smutną modlitwę wysoko ku
niebu o spokój wieczny dla duszy Ka-
sparyka. Czterech robotników dźwi-
gało na swych barkach czarna, drem-
nianą trumnę. Asydują, dy rektor, Sol-
ski i organista asystowali na przedzie
licznemu orszakowi wiernych woko-
łowej nieboszyczka. W odstępach
żałobnej pieśni grało orkiestra fabry-
ciana marsza pogrzebowa. Kondukt
szedł wolno — poważnie. Parę czarny-
nych chorągwi trzepotało w powietrzu
niby smutek w złośliwej piersi. Dzie-
ci i zona nieboszyczka szły za trum-
ną zbolale z żalu i trwogi. Nawet nie
plakały od bólu. Ktoś sądził, że
niema w duszy chłopca użuć ży-
wych, ten powinien wziąć udział w
dzisiejszym pogrzebie, aby przekonać
się, że jest inaczej.

Do cmentarza prowadziła szeroka
droga szosowa ogrodzona wielkimi to-
polami. Nawet liście tych drzew szum-
niały melancholijnie powiększając pe-
nury nastroj orszaku.

Przed bramą czekał grabarz z gró-
madą dziadów.

(d. c. n.)

Niniejszem zawiadamiamy, że czeki (bonny) Ryskiego Banku Handlowego, Filji w Częstochowie, zarówno jak i czeki nasze i naszych Oddziałów

w Zawierciu i Sosnowicach

przyjmowane są przez nas w pełnej wartości na pokrycie weksli oraz wszelkich innych należności Banku.

Bank Handlowy w Warszawie
Oddział w Częstochowie.

Niniejszem zawiadamiamy, że czeki (bonny) Banku Handlowego w Warszawie, Oddziału Częstochowskiego, nie wyłączając c z e k ó w (bonów) Oddziałów

Zawierckiego i Sosnowieckiego

są przyjmowane przez nas w pełnej wartości na pokrycie weksli lub należności Banku w rachunku bieżącym na równi z naszymi czekami lub gotowizną.

Ryski Bank Handlowy
Filja w Częstochowie.

Z przeszłości Krakowa.

Nad Krakowem zawisła groźna chmura, brzemienne piorunami strasznych dzieł wstrząsał raz po raz omaszami murami starego grodu, wzbudzając obawę o całość i nietykalskość naszej ukochanej siedziby Małopolski, na którą cały lud polski zwraca oczy pełne czci i miłości, przykład bowiem bywa zarazliwy, a świeżo mamy w pamięci opłakany los miast belgijskich, i Reims, i niepewetowanych szkół, jakich pastwą padły niecenne pomniki sztuki budowniczej średniowiecza.

Wojna, to nie nowina dla Krakowa gdyż wróg godzi zawsze najchętniej, tak w serce osobistego nieprzyjaciela, jak też jego kraju, wiedząc, że trafiwszy w to serce, podcina i niszczy cały organizm. My nie mamy niestety materialnej stolicy, lecz za to mamy duchową księgę naszych dzieł, nasz Kraków, której kamieniem karty umiającego w niej czytają ucza młodości Ojczyzny i przywiązania do przeszłości nieszczerliwego kraju.

Pierwotna osada Krakowa grupowała się i przylatywała do gródka czyli zameczku na dzisiejszej Skalce, na ów czas na prawym brzegu Wisły położonego, umeowanego tylko wałem i palisadami.

Gródek na Skalce wraz z kościołem, początkowa katedra, przenosił Władysław Herman na lewy brzeg Wisły na Wawel i odtąd datuje się już zwyż rozwój miasta, nie odbierając jednak dawnej osadzie bytu i egzystencji. Nowy gród na Wawelu wraz z nowo założoną katedrą w 1105 roku obwarowano silniej, lecz zawsze jeszcze w prymitywny sposób, podczas gdy nowa osada nie była obronna.

Dopiero Wacław II, król czeski i polski, w r. 1293 otacza Kraków murami i zaopatrza je w wieże na wzór większych miast czeskich. Od tej chwili miasto nabiera znaczenia fortyficy, z którą już wojska nieprzyjacielskie poważnie liczyć się muszą.

Półtora wieku upłynęło Krakowowi w spokoju, którego żaden wróg nie zamagał; dopiero w roku 1346 za panowania Kazimierza Wielkiego poraż pierwszy został oblężony przez króla Jana Czeskiego, lecz oblężenie to trwało zaledwie dwa dni, poczem nieprzyjaciel z wielką stratą od miasta odstąpił musiał.

Polska aż do czasu wojen szwedzkich, t. j. do XVII wieku spokojna od północy i zachodu, narażona była głównie od wschodu i południowego wschodu na napady Turków i Tatarów, ponieważ zaś Kraków leży daleko na zachodzie od tych pól wojen wschodnich, przeto fortyfikacje jego niszczą.

Dopiero Jan Olbracht pod wrażeniem najazdu Wołochów z Turkami i Tatarami na Ruś, obawiając się o Kraków pospieszył z naprawą fortyfikacji, które jeszcze wzmocnił barbakanem, ogólnie „rondem” zwany, zbudowanym w roku 1498, otaczając go z wszelkich stron głębokim i szerokim rowem wodą napuszczanym Rondelem ten jest jednym z najciekawszych zabytków fortyfikacji jeszcze tylko w mieście Zgorzelcach (Gorlitz) na Górnym Śląsku i w Carcasone w południowej Francji.

Przez długi okres czasu, bo aż do połowy XVII wieku, utrzymywano otworzenia Krakowa w dosyć dobrym

stanie, lecz z chwilą przeniesienia stolicy Polski z Krakowa do Warszawy w roku 1609, nie miał kto tak dalece dbać i troszczyć się o warowność Krakowa, gdyż Kraków spadł wówczas do godności drugorzędnej miasta, fortyfikacje przeto coraz więcej zaniedbywano, a to tak dalece, że gdy arcyksiążę austriacki Maksymilian, jako kontrkandydat Stefana Batorego na tron Polski, zagroził Krakowowi, kanclerz Jan Zamoyski królowi zarządził naprawę warowni. — Dzięki tej energicznej akcji, jakkolwiek Maksymilian przypuścił szturm do Krakowa d. 23 listopada 1587 r., to jednak został odparty.

Kiedy w roku 1655 król szwedzki Karol Gustaw wkroczył do Polski, kapitulował Kraków zaledwie po jednemu miesiącznemu oblężeniu.

Szwedzi wkroczyli 18 października bramą Grodzką i natoczyli natchmiast na miasto kontrybucję 100,000 talarów, sumę na owe czasy bardzo wysoką.

Król szwedzki nie omieszczał wiadomości słynnej katedry, oprowadzany przez kanonika Starowolskiego, który przy grobowcu króla Łokietka obiaśnił gościa, że wielki ten władca musiał trzykrotnie uciekać, zanim się usadowił na tronie Polski. Na to Karol Gustaw, ufny w swą siłę, a Niemców Polski, miał zrobić uwagę:

„Ale wasz Jan Kazimierz już nie wróci więcej.

Starowolski odparł spokojnie, tylko to te słowa:

„Deus mirabilis, fortuna variabilis. (Bóg jest cuda czyniący, a szczególnie zmiennem)

Dnia 30 sierpnia 1657 roku. Polacy odzyskali Kraków. Kłeski spadły na Kraków w latach 1655 do 1659, były dlań ciosem ostatecznym, który dobił nieszczęśliwe miasto pod względem materialnym, a jako forteczkę zupełnie unicestwił. Mimo szczyrcon ustoiwań Jana Sobieskiego aż podnieść się odporna obronę Krakowa, jak np. przez wybudowanie ronda przy wlocie ulicy Sławkowskiej, miasto jako warownia już się więcej nie podniosło.

Ostatnie oblężenie Krakowa było podczas Konfederacji Barskiej w roku 1768. Konfederaci wraz z mieszczanami odparli pierwszy szturm Rosjan, którzy prócz majora Keitla, straciли pułkownika Pamina, ustrzelonego guzikiem od kontusza przez mieszczanina Oraczewskiego. Po niespełna miesięcznym oblężeniu znów Kraków zdobyto.

W jesieni r. 1789, Rosjanie opuścili miasto. Pamiętnem jest zajęcie zamku Wawelu w r. 1773 podstępem przez Konfederatów, w którym to roku Austria na mocy układu z Rosją i Prusami objęła w posiadanie Kraków. We 22 lat później, Kościuszko ogłosił wojnę na rynku krakowskim powstanie narodo we, zarządził ufortyfikowanie Krakowa szancami ziemnymi, celem stawienia oporu nadciągającym Prusakom.

Trzynastości armat zdobytych na Rosjanach pod Raclawicami użyto do obrony szanców. Z powodu braku regularnego wojska i sprzętowego, a mądrego dowódcy załogi, Kraków poddał się Prusakom prawie bez oporu.

W roku 1846, 6 listopada, dostał się Kraków pod stałe panowanie Austrii, będąc od r. 1815, t. j. od czasu Kongresu wiedeńskiego stolicą Rzeczypospolitej krakowskiej. Od tego czasu minęło Krakowowi 63 lat w spokoju, który pod ojcowskimi rzą-

dami sędziwego, oczononego i szlachetnego monarchy przyczynił się do szybkiego rozwoju miasta Kraków połączony kolejami żelaznymi z najważniejszymi centrami światowemi i położony na zbiegu granic trzech najpotężniejszych państw europejskich, stał się niesłychanie ważnym punktem strategicznym dla Austrii.

Z tego powodu rząd austriacki uznając tę ważność dla monarchji, zamienił z biegiem lat Kraków, głównie od roku 1838, w pierwszorzędną forteczkę, o którą obecnie rozbija się, jak fale morskie o granitową opokę, zbrojne zastępy Rosjan, pragnące bezskutecznie ją skruszyć.

Tadeusz Harajewicz „Głos Narodu”

Odezwa ks. Biskupa krakowskiego.

Wśród tych zwykłe tak radosnych świat Bożego Narodzenia, które niedawno obchodziliśmy, jakże serca nasze w tym roku były przepełnione bezmierną boleścią! Kiedy dusza nasza rwała się ku Bogu, by z aniołami śpiewać Mu chwale na wysokości, a wypraszać na ziemi pokój ludziom dobrej woli, wszędząd dolatywał nas jęk kroci rannych, kalek, chorych, widmo najbliższych poległych stawało przed naszymi oczami. Nie pokoi na ziemi, ale wojna, straszna wojna, najokropniejsza, jaką kiedykolwiek ludzkość przechodziła, a ta wojna rozszalała się tuż za bramami naszego miasta, wśród naszych wsi i miast.

Dwa działy naszego kraju: Królestwo Polskie i Galicja są od miesiąca polem tej najstraszniejszej wojny Groza zawisła nad pokoleciem dzisiejszym i nad przyszłym. Pomijamy tragedję dusz, która na tem polega, że Polacy stawać muszą do szeregu przeciwko własnym braćiom, godzić na ich mienie i życie. Działy wyłącznie względ ludzki mamy na oku i z głębi skrwawionego serca przemówić zamierzamy do uczuć ludzkich, do serc szlachetnych wszystkich narodów.

Wojna dzisiejsza ze wszystkimi narzędziami zniszczenia zaciężyła strasznie nad biedną ziemią naszą. Jej bezlitosność odbiła się krwawą wymową na naszych siołach i łanach. Miasta zapadły się w gziłszcza i ruinowiska; zniknęły zagrody i chaty; ciągle przemasze milionowych armji i bezustanne walki zmiażdżyły do bytki znanu i potu pokoleń, kultury i dorobku wieków. Wśród pustyni biegła między złomami tysiące ludzi bez dachu i schronienia nad głowami; widmo głodu, chorób już nie tylko zagraża przyszłości, lecz przynięta swem brzemieniem całe rodziny, pozabawione dachu, mienia i najniebezpieczniejszych środków do życia! Zniszczenie prawie zupełnie objęło terytorjum cztery razy większe od bogatej, lecz równie nieszczęśliwej Belgji. Żadne słowo nie potrafi opisać ogromu tej klęski; trzeba ją objąć i patrzeć na nią własnymi oczyma.

Jeżeli los zrządził, że padliśmy ofiarą tej okrutnej walki, to ludzkość wymaga, by choć w części skutki jej zostały złagodzone, by nie dopuścić powstania głuchej pustyni wśród świata, by nie pozwolił mrzeć z głodu i zimna tysiącom, milionom bezbronnym. Do uczuć też ludzkich i chrześcijańskich całego świata nie wahamy się dziś zaapelować w poczuciu łączności ludzi, która mimo

grozy wojny żyje i, jak tuszymy, jej okropności przeżyje. Wzywamy więc wszystkich, bo sami nie wydobyliśmy usmierzyć ran tej niebyswałej klęski, rodaków i innych narodów ludu; mających serce, by spieszyli z czem mogą.

Nasz stary Kraków dwa razy już w tej wojnie był w bliskim niebezpieczeństwie, ale Pan Bóg go uchronił, czy nie na to, by jak w ciągu wieków, tak i teraz był czerem krwawej silywającej, pożoga zniszczonej Polski. Musi on ją całą przysparzać, otoczy opieką, za wszystkich, którym to dziś niemożliwe, przemówić. Niech więc z Krakowa wyjdzie wołanie i prośba do wszystkich bliskich i dalekich, by wyciągnęli miłosierną rękę.

Adam Sapieha.
Książę-Biskup krakowski.
Kraków, 4 stycznia 1915 r.

Dobrze jest zawsze wiedzieć co ludzie o nas mówią.

Chwila obecna.

Komunikat niemiecki.

Główna kwatery 8 stycznia (BTW.) Trwały deszcz zabagnia coraz więcej terytorjum we Flandryi i przeszkadza bardzo operacjom. Na wschód od Reims usiłowali Francuzi dziś w nocy wydrzeć nam jeden row. Przed natchmiastowy kontratak wyparto ich do ich pozycji, i zostawili w naszym rękach 50 jeńców. Postąpił nasze wojska znowu w środku i w wschodniej części Argonów. Odparto noony atak francuski przeciwko naszej pozycji przy Buencenkopf na południe od Diedelshausen, w Wogezach.

Złamały się w ogniu naszych baterji ponowne ataki Francuzów na wzgórze na zachód od Sennheim. Wzięliśmy do niewoli dwóch oficerów i stu szeregowców. Toczy się jeszcze walka o miejscowość Ober-Burnhaupf na południe od Sennheim.

Również i na tym teatrze wojny powietrze jest bardzo niepomyślne. Nad granicą wschodnio-pruską i w północnej Polsce nie się nie zmienia.

Na wschód od rzeki Rawki ofensywa nasza czyni postępy. Wzięliśmy do niewoli 1603 rosyjskich żołnierzy i zabraliśmy 5 karabinów maszynowych.

Na wschodnim brzegu Pilicy odbyła się tylko walka artyleryjska.

Komunikat austriacki.

Wiedok 5 stycznia (W.T.B.)

Na północnym i północnym wschodnim boju nie ważnego się nie zdarzyło.

Komunikat turecki.

Turecki sztab generalny donosi: Wczoraj wieczorem przyszło do starcia pod Synopa na Czarnem morzu pomiędzy dwoma tureckimi krążownikami a flotą rosyjską, składającą się z 17 okrętów. Blizszych szczegółów co do tego starcia nie ma. Tyle tylko wiadomo, że mimo znacznej przewagi liczebnej nie udało się nieprzyjacielowi uszkodzić naszych okrętów.

Z warszawy.

Po przerwie zaczęta znowu wychodzić „Prawda” Świętochowskiego. W Towarzystwie dla handlu i przemysłu wygłosił p. Jan Kowalczyk odczyt o stosunkach gospodarczych i politycznych Śląska pruskiego i austriackiego. Dla tułaczy z Łodzi u-

ono 19 przystali. Dnia 2 gru-
w Warszawie był pogodny dzień
zwabił wielkie tłumy ludności
szawankiel na spacer po ulicach.
w południe nastąpił silny wy-
W okagmianieniu wszystkie oczy
losy się w górę. I rzeczywiście
miastem locat niemieckiej aero-
i wybuchu podobności od rzuca-
prze niego bomb. Jedną z nich
na na Słiskiej ulicy na wóz nara-
zian drzewem. Siła wybuchu roz-
ziła drzewo i uszkodziła wóz. W
jednych domach w y b i t e były
wście okna. Woznica idący kilka
ów za wozem, nie pomyślił żadne-
zwanku. Drugi wybuch nastąpił
askim Ogrodzie, a trzeci za mo-
drogi żelaznej. Ofiar w ludziach
zszczęście nie było

Kurjer Warszawski* donosi jak
"Dziennik Poznański", że wo-
przerpania komunikacji pocztowo-
pomiedzy wielu miejscowości mi-
stwa Polskiego prywatni ludzie
zanizowali pocztę na swój rachunek
za kilka rubli zupełnie normal-
ekspedycja listy i inne drobne
sytki.

Z Łodzi.

Nowy Kurjer Łódzki* w numerze
grudnia skarży się na to, że
tscy obywatele znaczniejsi i pia-
stawa naukowa odpowiedzialnie
cekaliby z Łodzi. Uciekli w czasie
ich obecność była najwięcej po-
na na miejscu. Tak z członków
stratu pouciekali wszyscy z wy-
em Zygmunta Rychtera. Z 5 dy-
torów towarzystwa kredytowego
pozostał ani jeden w Łodzi. Z 10
ników rady nadzorczej pozostało
o 4. Casy zarząd łódzkiej gminy
owskiej uciekli, z zarządu łódzkie-
wskiego towarzystwa dobronego
pozostało tylko 3 członków, mi-
mitemu gólowego pouciekali róż-
e wszyscy członkowie z wyjąt-
3.

cha zajęcia Łowicza.

Daily Mail* donosi, że po odstą-
rosjan z Łowicza niemco ostrze-
li miasto jeszcze przez cały dzień,
ego wnosić należy, że niemcy
le nie wiedzieli o ustąpieniu ro-
Ma to także świadczyć o tem,
stąpienie rosjan z Łowicza było
nie doborwolne.

nie bojowe w Króle- stwie.

W północnej części linii bojowej
wolskiej Polskiem, Rawka i Bzu-
stanowią wyraźny odcinek, ciągną-
e w moiej więcej prostej linii
dłocy ku południowi przez miej-
ości Sobczacew, Rawę i Nowe
to i mający mniej więcej 100 ki-
łometr długości. Podobny odcinek
dnie się w południowej części
wa Polskiego. Stanowią go
łwa krawędź Łysej Góry, stru-
e i rzeczki, płynące wzdłuż tego
a gór i Nida wpadająca w nie
wielkiej odległości od Krakowa
Wisły. Odległość północnego krań-
niejszego z dwóch tych odcin-
ów Warszawy wynosi około 70,
śmowego mniej więcej 90 kilo-
ów. Dwa krańce drugiego od-
a oddalone są 110 względnie 150
metrów od Iwangrodu w kierun-
schodnym względnie południowo-
odim.

ga na pomoc Polsce.

Deczy* jak pisał gazety szląskie,
e, że składki podjęte w Rydze
o komitet "Ryga-Polsce" dały
o rubli i 40 wagonów rzeczy
ogólnie odzieży.

ary wojny w Wilnie.

o Wilna przybywa wiele starców
e i dzieci z okolic pod mazur-
ni jeziorami. Są to polscy mazur-
poddani niemieccy, wiozą ich
ad Rosji. Bieda wśród nich stra-
jadą zupełnie licho przyzdatni.
ki komitet żeński okazuje im
o.

W Galicji.

Kijewska Mysl* z dnia 12 gru-
r. z donosi: Obecnie we Lwowie
mykae są — wszystkie naukowe
ady, a majątek ich jest skoni-
any. Przed niejakim czasem po-
o Lwowa — kierownik jednego
onajów kijowskich, pop Stelma-
nów, w zamiarze otworzenia nie-
wie gimnazjum męskiego i żeń-
ego. Władze rosyjskie nie tylko u-
li mu pozwolenia, ale obiecały
dąć do dyspozycji jeden z gma-
gimnazjalnych i wszystkie przy-
bawki. Ta sama "Kijewska
" donosi, że Towarzystwo do
stania biednych cerkwi przy sy-

nodzie rosyjskim wyszło dla bie-
dnych parafii prawosławnych w
wschodniej Galicji 44 ikony szaty
kościelne i przybory.

Pod Przemysłem.

Sprawozdawcy wojenni dziennik-
ów donoszą: W okolicy Przemysła
panuje względny spokój. Ataki nie-
przyjacielskie pozostają bez wyników.
Zaloga robi regularnie wyćwiczki, któ-
ry się kończą zajęciem jeńców i zdo-
bieniem materiału wojennego. Ruch
pocztowy, o ile pozwala powietrze,
odbywa się przy pomocy aeroplanów.

Komitet włoski dla odbudowania Polski.

Utworzył się w Rzymie pod pre-
zydium Gabryela d'Annunzio, senato-
ra Augusta Murri, senatora Caetano
di Sarmoneta oraz Alberta Lombroso
komitet włoski, który powziął sobie
za cel propagowanie idei odbudowa-
nia Polski niezawisłej i niepodległej
Komitet ten postanowił na pierwszym
swem posiedzeniu postarać się o
krzewienie idei tej wśród narodu włos-
kiego i propagowanie myśli odbudo-
wania Polski również i za granicą.
Sposobniejszej chwili wyrwania Polak-
ów z pod jarzma niewoli komitet
nie widzi. Komitet postara się rów-
nież o to, aby w różnych miastach
włoskich utworzyć się specjalne to-
warzystwa, któreby powzięły sobie
za zadanie obeznania Włochów z hi-
storją narodu polskiego i z krzywd-
mi, jakie narodowi Polski od przesz-
sto tu stał się dzieja.

Na Zachodzie.

O próbie Francuzów wtargnięcia
do Górnej Alzacji pisze "Algemeen
Handelsblad": Głównym punktem dla
Francuzów, gdzie mogliby przełamać
się z widokami powódzianą, nie jest
Mulhauzen, lecz Luxemburg. Tam
jest punkt, gdzie przełamanie się tak-
że strony niemieckiej jak i francu-
skiej mogłoby spowodować decyzję
Oskrzydlenie od wybrzeża lub Górnej
Alzacji nie może spowodować decydu-
jących wyików i zagrozić tyłom ar-
mii niemieckiej.

Jęncy Włosi i Polacy.

"Messagero" donosi, że do amba-
sadora angielskiego w Rzymie napły-
wią w ostatnich czasach liczne pro-
by, aby żołnierzy pochodzenia włos-
kiego zabranych przez Anglików do
niewoli traktowano na równi z Pola-
kami, którzy zająwszy wszelkich
praw zupełnej swobody i nie potrze-
bia zamieszkiwać w obozach dla nie-
wolników. Jedyny rygor, jaki zasto-
sowano w Anglii wobec Polaków, jest
ten, że podlegają od czasu do czasu
kontrolli policji. Ambasador przyobie-
dł w tym kierunku poczynić odpo-
wiednie kroki u swego rządu.

Na Kaukazie.

O walkach na Kaukazie donoszą
o "Tribun", że ani Turcy ani Ro-
sjanie nie odnieśli większych sukces-
ów, że góry tamtejsze przeszkadzają
większym operacjom wojennym.

Nic się nie zmieniało.

Towarzystwo dla kresów wschod-
nich* wydało na Nowy Rok nowy
numer swego organu "Die Ostmark"
zawieszony od czasu wybuchu wojny,
w którym zarząd Towarzystwa tego
powiada pomiędzy innymi co nastę-
puje:

"Mimo że ludność polska na kres-
ach wschodnich — pospieszyła pod
chorągiew nawet ponad sam przez
się rozumiejący obowiązek zadośćo-
czynienia służbie wojkowej. do roz-
wiązania Towarzystwa nie ma żadne-
go powodu, ponieważ wedle woli za-
łożycieli, jak to nawet pierwotna nazwa
towarzystwa jasno wyrażała, To-
warzystwo nie ma na celu zwalczania
polskości, ale raczej "podnoszenie
nieemożny". Polskość jako takiej
Towarzystwo nigdy nie zwalczało, ale
tylko starało się "popierać nieemoż-
ne". Tam tylko występowało prze-
ciwko Polakom, gdzie oni wystapo-
wali wrogo wobec nieemożny. Do
rozwiązania Towarzystwa ani nie było
ani nie ma powodu, tak samo jak
żadne z licznych towarzystw popiera-
jących interesy specjalnie polskie, po
wybuchu wojny nie zawiesiło swych
czynności i ani też choćby tylko nie-
znacznie czynności swoich nie ogra-
niczyło.

W par. 1 ustaw podniesiono wy-
raźnie zadanie Towarzystwa dla kres-
ów wschodnich, aby nieemożny we
wschodnich prowincjach ekonomicz-
nie wzmacniać. Jakkolwiek by się
uskatłowały stosunki na wschodzie
państwa, po zawarciu pokoju potrze-
ba będzie jeszcze przez całe dziesiąt-

ki lat natężenia wszystkich sił orga-
nizacji Towarzystwa — do osiągnięcia
wyklniętego celu. Obowiązkiem więc
wszystkich naszych zwolenników jest
nie tylko pozostać wiernymi naszemu
sztafardowi, ale gdzie tylko spo-
sobność się nadarzy dążać oświecają-
co w jak najszerszych kołach i werbo-
wać nam "przyjaciół i zwolenników".

Koło Polskie w Wiedniu

Wiedeńskie Koło Polskie odbyło
swe posiedzenie. Głównym przedmio-
tem obrad była sprawa pomocy dla
zbiegów z Galicji, znajdujących się
obecnie w różnych krajach koronnych.
Jak słychać marszałek kraju Nieza-
bitowski w tych dniach ma wyjechać
w towarzystwie jednego z członków
Wydziału krajowego do tych krajów
monarchji, w których przebywają zbie-
gowie i zbadać ich położenie i ich po-
trzeby. Naprzód ma się marszałek
Niezabitowski udać do Choceniwa w
Czechach. Z polecenia Koła Polskie-
go wyjadą do punktów zbornych zbie-
gów galicyjskich postowie hr. Lasocki
i Abrahamowicz.

Gielda londyńska.

Gielda londyńska została pono-
wie otwarta. W pierwszym dniu
ruch był bardzo ożywiony. Tranżakcji
zawierano bardzo dużo. Na ogół
jednakże zajmowano się przeważnie
badaniem nowych przepisów.

Katastrofa w Nowym Jorku.

W dniu 7 o. m. nastąpiła w No-
wym Jorku na przystanku kolei po-
ziemnej z niewiadomych przyczyn
eksplozja. Dotychczas wiadomo tylko,
że wielu odniosło obrażenia skutkiem
oparzeń.

W Petersburgu.

Sprawozdawca "Timesa" zamiesz-
cza w piśmie swem według "Dziennika
Poznańskiego", następujący list
o tamtejszym nastroju: Wojna daje
się w Piotrogradzie inaczej we znaki,
niż w więcej ożywionej Warszawie
lub Moskwie. Piotrogród jest dziedzi-
ną dobroczynności. Wszędzie odby-
wają się kolekty i przedstawienia do-
broczynne dla rannych żołnierzy, Ser-
bów i Czarnogórców oraz dla belgijs-
kich przyjaćli. Wszystkie pałace
zamienione zostały w lazarety lub
warsztaty. Panie z towarzystwa za
przykładem cesarzowej i wielkich
księżniczek pobudziły się w czepe
Samarytanek. Piotrogród opatrzyć
rany i wydaje się mniej wojowniczym
niż zapalona Moskwa lub rozgorzyczo-
na Warszawa. W Piotrogradzie tro-
chę najmniej sobie wyobrażano, że o-
peracje wojenne prędko zostaną ukon-
czone. Wszyscy są przekonani, że
ostatecznie zwyciężca sprzymierzeńcy,
ale pragniono, żeby ten rezultat na-
stąpił zwycięży Niemcy aczkolwiek
wydaleni lub wysiedleni do gubernji
siberyjskich mają jeszcze swe sto-
sunki na miejscu. Sondaują się opo-
ry i biorą swe zdziwienia za rzeczy-
wistość. Koła oficjalne i wojskowe
stoją jednak ponad takimi manewra-
mi i są niewzruszone w swym zama-
rze rozpoczętego dzieła dokonać.

Zniszczone aeroplany.

Według "Baseler Nachr." donosi
"Russkoje Słowo", że w bitwach pod
Łódzią i Łowiczem zniszczono 10 ro-
syjskich aeroplanów.

ANGLJA NA MORZU.

Trzysta dwadzieścia siedm lat
mija od chwili, gdy po raz pierwszy
oczy państw europejskich zwróciły się
w stronę Anglii. Spokojnie na pozór
a jednak ożujne, to państwo postano-
wiło zgnieść potęgę Hiszpanji i zająć
dominującą na morzu stanowisko.

I oto w roku 1588 Anglja staje u
szczytu swych marzeń, rozbiła Flotę
hiszpańską i przyczynia się do upad-
ku tego państwa.

Od tej chwili spokojna dotąd An-
glja rozpoczyna walkę o hegemonję
na morzu. Miliony płyną ze skarbcia
państwowego na zwiększenie i wzmo-
cnienie floty. Jednocześnie trzyma
Anglja bron przy nodze i zwraca
czujną uwagę w stronę państw sąsi-
dnych. Kilkadziesiąt lat później, w
XVII wieku znowu święty rozwój ho-
lenderskiej floty zanępkoił co-
kolwiek Anglię. Wtedy Cromwell
wyprowadził wojnę Holandji i w cią-
gu trzech lat zniszczył flotę holenderską.
Nic więc dziwnego, iż mocno zanie-
pokojona Dania poczyną tudować sil-
ną flotę. Zaledwie jednak zdołała ją
wystawić, gdy okręty angielskie niszc-
ca ją pod Kopenhagą. Najolekawszą
a zarazem najdłuższą, gdyż wiek ca-

ły trwająca była walka siły morskiej
Francji z potęgą angielską. I — znów
pod Trafalgarem Francja ponosił o-
gromną klęskę, a Anglja triumfuje.

Dzie przeżywamy ważny moment
wyпадków dziejowych, stanowiących
o losach kilku państw europejskich,
i jakkolwiek sprawy ewojskie najwię-
ciej nas obchodzi, ciekawym jednakże
będzie skutek zabiegów Anglii w woj-
nie obecnej.

Alójzy Witeszcak.

Raków, 4—1—1915.

Grzebanie poległych.

Narody barbarzyjskie nie mogły
stłumić w sobie wobec poległych nie-
przyjaciół nienawiści, jaką uważwał
do żywych. Ta nienawiść okazywał
się w odmawianiu poległym pogrze-
bów. Nawet naród grecki o tak wyso-
kiej kulturze, uważał przez długi
czas za szluzne odmawianie pogrze-
bów poległym nieprzyjaciolom. Wiemy,
że Achilles wiozły po ziemi zwłoki
Hektora, potem je porzucił psm na
opozarcie. Dopiero później wydał je za
okup jego ojcu, który je kazał pochowa-
ć uroczyście.

Także o Xerksie opowiadają, że
się wójni na zwłokach Leonidesa, kazał
je okaleczyć i ukrzyżować. Odmaw-
wanie grobu w starożytności wyda-
wało się tam okrutniejszym, że wed-
ług ówczesnych wierzeń dusza czło-
wieka niepożrebanego musiała przez
sto lat błąkać się w niepokoju. Dla-
tego u Greków panował zwyczaj, że
gdy przypadkiem znaleziono trupa,
wyprawo na niego trzy garście ziemi,
aby jego dusza znalazła spokój.

Hanibal w drugiej wojnie puni-
ckiej kazał zwłoki poległego wodza
Rzymian uroczyście według ówczes-
nego zwyczaju spalić na polu bitwy.
Julianus w roku 375 po narodzeniu
Christusa kazał pochować poległych
bez różnicy, przyjaćli i nieprzyja-
ciół. Po dziś dzień ten zwyczaj jest
wspólny wszystkim narodom cywiliz-
owanym. Wyjątek stanowią — pomija-
my tu narody zupełnie dzikie — Chiń-
czyzy, podczas gdy Japończycy pole-
głych w Tszingtu Niemców pochowali
każdego z osobna i na każdym gro-
bie umieścili napis: "grób bohatera".

Strategia mrówek.

Wiemy, jak godną podziwu orga-
nizację, która przypomina cokolwiek
ludzkie społeczeństwo. Ciekawą przy-
czynę do życia mrówek podaje ku-
charch pewnej wielkiej restauracji w
Rzymie.

Spostrzegł on ponownie, że jego
paszety w szpiarni stawały się ofi-
arą, nieproszonej gości. — Nareszcie
wykrył, że złodziejami były mrówki,
które wychodziły na łup dwa razy
dziennie, o godz. 7 rano i o g. 4 po
południu. Za każdym razem przycho-
dziły w długim, zwartym szeregu,
ale obsiadały tylko paszety, które
były dla nich widocznie najlepszym
prysmakami. Kucharch, którego ta
sprawa zainteresowała, pociągnął na-
około półmiska z paszetami pierścien
z kleju i na niego nalał cienkiego sy-
ropu. Potem skrył się za firanką i
czekał za najbliższym wyjściem mr-
wek na łup.

Dziesięć minut przed g. 4 ruszyły
zszeregowana kolumna z kąta szpiar-
ni.

Większa mrówka szła na czele
innych jakoby generał. Przed niepozna-
dzianą przeszedł mrówki się zatrzy-
mowały poczem widocznie natychmiast
zwołano radę wojenną. Czternaste
mrówek wystąpiło z długiego szeregu
i zgromadziły się około wodza; te 15
zwróżyły jakoby sztab generalny. Po
krótkiej naradzie każda z tych mr-
wek udała się na pewien punkt owe-
go pierścienia z kleju, który widocz-
nie podzieliły mrówki na tyle oddzia-
łów. — Każda z czternastu mrówek
miała dokładniej zbadać swój oddział,
ale żadna nie kosztowała syropu. —
Wynalazły one raczej w pierścieniu
miejscu najmniej obfitej i tam się
zatrzymały. Następnie generał przed-
sięwziął rodzaj podróży niespokojnej
naokoło całego pierścienia z kleju i
sam szukał miejsca najmniej obfitego.

Potem zwrócił się do kolumny
stojącej nieruchomo, i wydał niesty-
szalne, ale mrówkom z pewnością do-
brze zrozumiałe rozkazy, aby zbudo-
wały most nad pierścieniem. — Zaraz
ruszyła cała kolumna w szereg, jak
przyszyła 14-tu osobników sztabu ge-
nerałego zajęto znowu swoje daw-
niejsze miejsca, a cała gromada udała
się do miejsca przy solanie, gdzie
przedtem był gwóźdź i z tego powodu
wapno się odkruszyło. Tu mrówki się

rozproszyły: każda z nich spieszyla do uszkodzonego miejsca ściany i wzięła odrobiny wapna, którą zaniosła na miejsce pierścienia z kleju, uznane przez generała za najwęższe. Przemem pierwsze odrobiny wapna służyły następnym mrowkom jako pomost, na który one się wspinały, i z którego zrzucały swój ciężar, aż nareszcie całe największe miejsce pierścienia z kleju było zupełnie pokryte. Teraz znowu się szerszegowały w kolumnę i przekroczyły przeszkodę. Cztery godziny trwała ta ciężka praca. Nareszcie pilne robotnice otrzymały nagrodę, rzuciły się na paszety i jadły ile chciały.

Kucharz, który z uwagą i ciekawością przypatrywał się tym pracującym zwierzątkom, nie mógł tego przynieść na sobie, jak powiada, aby przeszkodzić mrowkom w zjadaniu paszety. Odtąd jednak chował paszety na miejscu bezpieczniejszem.

KRONIKA

Dzisiejszy odczyt.

Dzisiaj w niedzielę o g. 4 i pół po poł. w siedzibie Tow. Lekarskiego, (II Aleja 31, lewa oficyna) dr. Pruffer wygłosi odczyt o metodach i granicach poznania biologicznego. Dochoć z odczytu przeznaczono na Dorażną pomoc dla nauzczyeli.

Z towarzystwa imienia Moniuszki.

Zarząd Rzem. Tow. Sp. „im. Moniuszki“ uzna pp. członków honorowych i czynnych o przybycie w niedzielę 10 stycznia r.b. o g. 3 pop. do lokalu (II al. nr. 23) na zebranie celem obrad w nader ważnych sprawach dotyczących towarzystwa.

Konkurs na dostawę.

Komisja wyłoniona na ostatnim zebraniu nauzczyelistwa ludowego, o glosza konkurs na dostawę tanich kajetek dla uczniów szkół miejskich. Kajetki te mogą być w różnych gatunkach i różnych formatów. Oferty zgłasza można listownie pod adresem ks. W. Kneblewskiego, Wieluńska 3.

Kursy murarsko-ciesielskie

Podnosiliśmy swego czasu projekt założenia kursów murarskich. Odtó projekt ten został wprowadzony w czyn. W piątek 8 b. m. o godz. 8-jej po poł. ks. kan. Fulman dokonał poświęcenia nowej placówki w postaci kursów murarsko-ciesielskich.

Grono majstrów murarskich i ciesielskich, uznając, że tylko oświata i postępem wyuczyciel można sobie i Ojczyźnie lepsze jutro powięzliż zamiar nader chwalębnie założenia kursów murarsko-ciesielskich ażeby braci murarsko-ciesielskiej dać możność czysto fachowego kształcenia się. Lokal szkolny ofiarował p. Plucik na czas bieżącego kursu bezinteresownie w domu własnym przy ul. Jasnogórskiej. Cech murarski zaś pokrywa koszty, jako to opał, światło, wydatki na materiały piśmienne itd. Nauka odbywa się bezpłatnie 4 razy tygodniowo. Na kursy uczęszczać mogą tak uczniowie, jak czeladnicy. Majstrowie stojący dotąd poza cechem powinni korzystać ze sposobności i zdobyć potrzebny zapas wiadomości fachowych.

Cały kurs podzielony zostanie w przyszłości na 3 (trzy) sezonów zimowe po 5-6 miesięcy na wóz warszawski i o podobnym programie. Całkowite wysłuchanie kursu 3 sezonowego daje prawo do egzaminu przed komisją fachową i po odpowiednio przebytej praktyce do świadectwa na podmajstrzego. Przewidzianem jest stworzenie w przyszłości kursu majsterskiego dla wyzwolenia celujących podmajstrzych na majstrów. Obecny kurs jako wstęp dostępny jest i dla tych fachowców murarsko-ciesielskich którzy czytają, piszą lub rachować nie umieją. Kierownictwo kursów i wykłady ogólnofachowe powierzone zostały p. inż. Sawickiemu. Nauki rachunków w dwóch oddziałach — dla takich którzy już cztery działania arytmetyczne dobrze znają przed południem, od 10-11 aż do 12 a dla niezających rachunków po poł. od 1 do 2 w poniedziałki, wtorki, piąty i czwartki udziela p. architekt Blachut, dla analfabatów udziela nauki czytania i pisania w te same dni od 2 do 3 p. budownicy Koliński, od 3 do 5 zaś wykłady ogólnie budowlane wygłasza p. inż. Sawicki. Nauzczyiele pracują bezinteresownie. Nie wątpimy zatem że bracia murarska i ciesielska chętnie i licznie na kursy uczęszczą znacznie

pomną na to że czas to pieniądź i że nauka jest drogą i podwalnią do mądrego i dobrobytu tak pojedynczych ludzi jak i całych narodów.

Mamy nadzieję, że z czasem z kursów budowlanych powstanie niezbedna do podniesienia budownictwa rodzimego szkoła budowlana. Szczęść Boże placówce.

Z komitetu strazy obywatelskiej.

Komitet Strazy obywatelskiej za pośrednictwem naszego „Gońca Częstoch.“ podaje do ogólnej wiadomości że biuro Strazy obywatelskiej przeniesione zostało do gmachu Tow. Dobroczyńności dla chrześcian przy ul. Staszycy nr. 5.

Dwie poleńe.

Mamy w bieżącym styczniu dwie pełnie księżycy: pierwsza była już dnia 1 stycznia, a druga będzie 31 stycznia. Natomiast w całym miesiącu lutym nie będzie żadnej pełni księżycy. Nader rzadkie to zdarzenie.

Przyłbikany chłopiec.

Wczoraj wieczorem do biura Dyr. policji przyłbikali się chłopiec lat 10, Czesio Podstawek, z Nowej wsi. Chłopiec twierdzi, że przyszedł z matką do wuja, Kazimierza Tomczyka, robotnika z fabryki Motte'ów, lecz go nie odnalaziono, przeto matka poszła do domu jego zaś została na drodze. Podstawka odesłano do Tow. opieki nad bezdomnymi dziećmi przy ul. Piotrowskiej 12.

Falszywa denuncjacja.

W dzień św. Szczepana r. b. zdarzył się straszny wypadek we wsi Borowa par. Miechów. Oto o godz. 6 i pół wiecz. zamordowano starego żada Abrahama Chodę, właściciela tamtejszego tartaku i młynka, i poraniono (śmiertelnie!) dwóch żydów, syna zabitego i pisarza. Na skutek oskarżenia, drugiego syna zabitego, Icka, zamieszkałego w Kłobucku — aresztowano najlepszych gospodarzy ze wsi Borowa w liczbie 5, których osadzono w areszcie w Kłobucku. Sami zaś referowali sprawę, znany morderców — wydajcie wyrok. Za niewinnymi ujął się miejscowy proboszcz ks. A. Witozak — wykazał całą bezpodstawność oskarżenia względem niewinnych osób.

Sprawa oparła się aż o Najwyższy sąd w Opolu, gdzie uwolniono ich a sprawę przy zachowaniu wszelkich formalności powierzone zbadać wójtowi. Takim epizodem żydzi byli zaskoczeni — odgrzali się, że ksiądz proboszcz zapłacił za swoje wieszanie się do tej sprawy. — Wtem znowu w Nowy Rok zaareztowano 2 osoby z wśród owych 5, przednio aresztowanych — ale przez zandermerję austriacką, okazało się, że żydzi wnieśli sprawę do sądu wojennego austriackiego w Radomsku. Natychmiast ks. proboszcz pojechał do Radomska i tam do 4 stycznia udawał nieświadomości aresztowanych uczynił dowodami, których mu dostarczyło śledztwo przeprowadzone przez wójta. I w tym trybunale wyspuszczone oskarżonych na wolność.

Charakterystyczne jest to, że wszelkie poszlaki prowadzą nie tam, gdzie kierują żydzi swooskarżenie, a niemiennie charakterystycznym jest i to, że żydzi — rodzina zabitego, jak również ranni żadniż zeznań czynić nie chcą i uniemożliwili zachowanie formalności przepisanych przez prawo i Sąd Najwyższy w Opolu: odfotografowanie rannych i zabitych, sprawozdanie doktora itp.

Z kuchni nr. 3.

Liczba obiadów w 3 kuchni nieopiermiennie wzrasta, dochodzi bowiem już do 400, co świadczy o zastraszająco wzmagającej się nędzy i głodzie w inteligentniejszych sferach naszego miasta. Potrzeba tedy liczniejszych ofert na tę pożyteczną placówkę. Niechże więc inteligencja zasobniejsza w gotówkę spieszysz z laskawą pomocą dla biednej z powodu wojny inteligencji.

Wczoraj wydano 378 obiadów.

Napad bandyci.

We wczorajszym Gornoszlagaku czytamy co następuje: W lazarecie powiatowym w Tarnowskich-Górach zmarł w tych dniach spedytor kolejowy Adam Słowiński z Częstochowy. W mieszkaniu jego w Częstochowie napadli go bandyci, żądając pieniądze. On i syn jego nie mogąc się bronić, wydali bandytom przeszło 20 tysięcy rubli. Mimo to bandyci postarżlili Słowińskiego i jego syna. Syn umarł niebawem, a następnego dnia umarł ojciec.

O osnę słony.

Milijant nr. 18 zawiadomił biuro Dyr. policji, że w sklepie masarskim Bolesława Kajszyca, Teatralna 13, słonina jest sprzedawana po 50 kop. za funt, podczas gdy w cenniku urzędowym określono została na 30 kop.

Pamiętajmy o zwierzętach.

Zimą jest obowiązkiem człowieka pamiętać także o zwierzętach domowych, które również uoszuwają zimno i wilgoc. Człowiek przydziewa się ciepło i pali w piecu. Kto ma zwierzęta domowe, nie powinien zapominać o tem, że i one mają krew potrzebując ciepła, a nie składają się z żelaza albo stali. Zwierzęta pociegowo nie powinny zbyt długo i bez osłony stać na wolnym powietrzu. Koni nie należy; gdy stoją, okryć dużą, ciepłą, suchą dera. Gdy mają ruszyć dalej, trzeba dera zdejść. W budzie pska, uwiązanego na łańcuchku, trzeba zatkąć szpary, aby przez nie wiatr nie przewiał i śnieg się nie przeliskał. Zewnątrz trzeba budę osłonić słomą, ściółką, albo plecionką ze słomy. Mierzwa także chroni od zimna, ale nie zaleca się z powodu niemiłego zapachu. Psom, ciągnącym wózek, należy, gdy się zatrzymują na wolnym powietrzu, podłożyć deskę ze starym dywanem i je także przykryć. W kurniku powinno być zimna wiele suchej podściółki. Aby kury się poruszały, trzeba w podściółkę rozsypać trochę ziarna; kury będą je sobie wyszukiwały. Wraz z ziarnem trzeba dawać kromk trochę grubego piasku, który się przyczynia do ich zdrowia. Jako podściółkę zaleca się w zabudowaniach wszelkiego rodzaju dla zwierząt osobliwe próże torfowe.

Z teatru.

Wznowienie klasycznej operetki Offenbacha pt. „Piękna Helena“ osiągnęła tak lechny zastęp częstochowian, jak na premierę. Artyści spisal się dobrze — a zwłaszcza p. Orzełski — Parys, był bardzo dobrze usposobiony i śpiewał bez zarzutu, Celina — piękna Helena, Piekarski — Menelaus, budzący kaskady śmiechu, Kalchas — Gloger i inni.

Dzisiaj po poł. „Betleem Polskie“, wieczorem wesola bomba sceniczna „Na księżycu“.

Listy do odebrania.

W Dyrekcji Policji znajdują się następujące listy do odebrania: W-ny Wiktor Zmuda w Częstochowie, fabryka Peltzerów, 2 karty, Konstancja Sarnowicz w Częstochowie, Stanisława Słiwka wiesz Wyrzów gm. Dźbów, Maria Linka w Blachowni, 2 karty, Gottlieb Zeckaj w Częstochowie, Marianna Mizerska wiesz Patków, gmina Policzna g Radomska, Antoni Hudka w Częstochowie, ul. Długa (Zawada), Szecepan Macoch wiesz Danków, gm. Lipie, Zofia Tymowska wiesz Ulesie, Michał Walczak w Częstochowie, Janekiel Kolin w Częstochowie, Icek Bendet w Częstochowie.

Repertuar teatru.

Dzisiaj w niedzielę po poł. „Betleem Polskie“, wieczorem „Na księżycu“ operetka.

Rozmaitości.

Liść z niewoli. Organ Słownców liberalnych „Słowniki Narod.“ zamieszczył list pewnego wyższego oficera Słownców, już od dłuższego czasu przebywającego w niewoli rosyjskiej, a bawiącego obecnie na samem pograniczu europejsko-syberyjskim. W liście tym czytamy pomiędzy innemi, co następuje: „Lud tułtejszy przedstawia się pod względem kulturalnym zarówno jak ekonomicznym trochę zafocanym w porównaniu z naszymi stosunkami kraju, ale jest bardzo uczynny uprzejmy i uczynny. Zima panuje tu nader sroga, mrozy dochodzą do 35 stopni niżej zera. Mimo to zimno nie daje się we znaki, otrzymaliśmy bowiem ciepłe kołczy i wysokie buty. W takim ubraniu mamy wiele podobieństwa do kozaków. W koszarach, gdzie śpiemy, są piece tak wielkie, że trzech ludzi ich nawet rękoma objąć nie może. Zimna obawiać się więc nie trzeba. Żona putkownika miejscowego i jej corki wystawiały się dla nas o wielką ilość bielizny, lekarstwa, książki i papier. Nawet drobne po-

darunki pieniężne nieraz nam przyniesły. W tej samej miejscowości wiko przed około 10 laty stu (sto) japońskich. Spotykamy się tu dosyć często z jeńcami — Niemcami, Turkami. Trunków alkoholowych dostać tu nie można za żadną cenę o dla nas wszystkich jest rzecz bardzo dobra. Za to chleb jest bardzo tani, rosyjski funt kosztuje bowiem kop. (12 fen), a funt dobrej maki 5 kop. (10 fen) O jakimś krowi żywności ani tu mowy być może“.

Samobójstwo z powojny.

Samobójstwo popełniła w Białym młoda para, która wzięła tam wojenny w wigilię Bożego Narodzenia. Maż 27 letni Valentin znalazł się dotychczas ranny w lazarecie, wywleczony miał znowu wstąpić swego oddziału. Jak z listu do redy wy wynika, rozgorczyło to młodą letnią żonę fak, że namówiła męża wspólnie samobójstwa. Zastrągnięto wystrzałem z rewolweru, a sam w ten sposób pozabawiła się życia.

Humor i Satyra.

Żyziłwa.

Dziedzic (do szafarki). Tak, moja Karolowa! Kiepskie czasy! Za to bydlęca zniszczyła nam połowę bory.

Karolowa: Oby tylko Bóg w was wiu choć jasnie pana zachował...!

Najkrótsza droga.

Pewien człowiek zapytał w mieście przechodnia, jak dostanie się na przedziej na polce?!

Odpowiedź brzmiała następująco: — Idź pan tu do sklepu naprawczego i ukradnij z wystawy ten garnitur zakietowyl...!

Zrobiła początek.

Mąż (patrząc na cudacznym kostiumie swojej żony). Ty zawsze w bierzysz sobie co tylko może być najgorszego!

Żona: Masz słusznosc!... Początek zrobiłam od ciebie.

Fenomenalne ogłoszenia.

Podjeżrane o wściekłych psy zamieszca Magistat do nakazu, by wstrzący ci, co posiadają psy — nosili dziś dnia kagańca.

Niżej podpisana gmina donosi, że kornie w sprawie, spisu koi — że nie ma wola. We wsi naszej są tylko ko same osly.

Dnia 7 Stycznia

między godziną 5 a 7 wieczorem przejściu przez ulice I Aleje N. Dojazd, Piotrowską i Teatralną do domu Wielkiego Księcia zgubiono męży zegarek damski w czarny skurkowej branzolce. Upraszamy znaleźć zwrócić za nagrodą do biu mentury ul. Teatralna № 24.

Zginiął paszport wydany przez gmęę Krasna na pow. Noworadomski na imię Józefa Sady

Zginiął paszport wydany przez gmęę Olsztyn na imię Ewy Sokolowskiej.

Po niemiecku mówić i pisać w krótkim czasie nauczę. Dojazd Nr. 17 m. 6.

Potrzebna nianka Wiadomość w Administracji Gońca

Pokoje ze wspólnem wejściem przy rodużar do wynajęcia Wiadomość w Gońcu

Zgubił sprzedawkę po komisje kosztu do 500 m. w moym sklep Komisowy, zamieszca Aleja 60

Zginięła książeczka kasy Poż. Oszczędnościowej Nr. 12670.

Za bezcen sprzedam nową maszynę piszącą „Express“ Wieluńska 8 strona 10 skazke.

Zgubiono pęk kluczy, Oddać wyngrodzeniem do Adm. Gońca.

Łekcy buchalterji udzielał ul. Dobra M. 16-1

Zginiął weksel w mieszkaniu w wsi Mykańów w biano na rb. 5000 podpisem Mikołaja Kuźnickiego.

Parę koni wyjazdowych (kaskad) sprzedę A. Musiał, Szkolna 10

2 pokoje z kuchnią i wygodną wspanięcia cena przystępna, Gońcu